

## SCHYŁKOWE POGAŃSTWO NA ZIEMIACH POLSKICH W ŚWIETLE ODKRYĆ ARCHEOLOGICZNYCH

W środowisku archeologów powiada się, że gdy nie potrafią oni zinterpretować funkcji odkrytego zabytku pradziejowego, przypisują mu znaczenie kultowe. W toku dalszych analiz i studiów okazuje się często, iż uznany za przedmiot kultowy zabytek ujawnia swe całkiem przyjemne i funkcjonalne przeznaczenie. Nie należy wszelako zapominać, iż dla czasów pradziejowych, kiedy w mentalności dawnego człowieka *sacrum* i *profanum* były sobie znacznie bliższe, a niekiedy ciasno wzajemnie splecione, oddzielenie tego co kultowe od jego świeckiej funkcji, może przysparzać niemałych trudności. Nasze rozumienie rozdziału tych dwóch sfer na ogół nie przystaje do rzeczywistości dawnych epok.

Im bliżej naszych czasów, tym bardziej zwiększa się dystans między *sacrum* a *profanum*. Łatwiej jest archeologom określać w materiale zabytkowym rysujące się odrębności tych zjawisk. Nie znaczy jednak, iż są one jednoznaczne i nie budzą wielu wątpliwości. Dotyczy to również w znacznym stopniu pogańskiego okresu naszego wczesnego średniowiecza.

Można tu wyodrębnić kilka kategorii zabytków, które wydają się bez wątpienia należeć do kategorii sakralnej. Pierwszą, najbardziej oczywistą, jest krąg znalezisk, związanych z obrzędowością pogrzebową, jak groby ciałopalne i szkieletowe, wraz z ich strukturami powierzchniowymi w postaci mogił (kurhanów) ziemnych lub kamiennych. Oczywistość kultowa tej kategorii zabytków wynika z jej nieprzerwanej ciągłości w typie ludzkich zachowań obrzędowych, od czasów paleolitu po dzień dzisiejszy.

Mniej oczywiście przedstawiają się inne kategorie zabytków. Do takich należą we wczesnym średniowieczu wielkie wyżynne ośrodki

kultu pogańskiego. Tutaj, na szczęście, przychodzi nam z pomocą wąty, acz wyrazisty wątek pomocniczy w źródłach pisanych z pogranicza czasów pogańskich i chrześcijańskich.

Polskie badania archeologiczne, prowadzone zwłaszcza w czasach po drugiej wojnie światowej, ujawniły istnienie w VIII–X wiekach wielkich ośrodków kultu pogańskiego. Do szczególnie okazałych należał zgoła „kombinat” kultowy, złożony z sanktuariów na górach Ślęży, Raduni i Wieżycy (Góra Kościuszki).

Geneza kultowa wszystkich trzech sięga kultury łużyckiej okresu halsztackiego i wznawiano tam aktywność okresowo także później. Do szczególnego nasilenia, najlepiej widocznego na Ślęży, doszło w pogańskim wczesnym średniowieczu. Wtedy to zbudowano najpotężniejszy wał kamienny, otaczający rozległy obszar otwartego sanktuarium na polanie u szczytu góry. Wówczas też powstały wszystkie (lub większość) z zagadkowych posągów o cechach sakralnych, zgromadzonych u szczytu i podnóża góry. Tam też występują wyryte na obiektach kultowych znaki ukośnego krzyża, znane też z innych stanowisk i zabytków naszego pogaństwa we wczesnym średniowieczu.

Thietmar z Merserburga w swej głębokiej niechęci do Chrobrego doniósł, iż jeszcze za czasów tego monarchy odbywały się nadal na Ślęży „plugawe pogańskie obrzędy”. Wydaje się więc, iż pogańskie sanktuarium zostało tu wszechstronnie poświadczone źródłowo.

Okazale także prezentuje się podobne sanktuarium wyżynne u szczytu Łyśca, czyli Łysej Góry vel Świętego Krzyża, w masywie centralnym Gór Świętokrzyskich. Tutaj także kamienny wał otacza obwodem długości blisko 2 km rozległą polanę sanktuarium u szczytu góry. Badania pozwoliły ustalić czas sypania wału na ok. VIII–IX w. W późniejszym czasie przystąpiono do podwojenia obszaru sakralnego, jednak budowa została w pewnej chwili przerwana i nigdy nie wznowiona. Nie dało się na tym odcinku określić chronologii tych dokonań. Można jedynie domniemywać, iż przyjęcie chrześcijaństwa spowodowało konieczność zaniechania rozbudowy pogańskiego założenia.

Z ośrodkiem kultowym na Łysej Górze wiąże się garść legend i podań lokalnych, które mogą być echem pamięci o pogańskiej przeszłości kultowej tej góry. Dla archeologa najważniejszą przesłanką jest tu jednak podobieństwo założenia do sanktuarium ślężańskiego, jedyne poświadczone w tym względzie przez źródło pisane. Także

dalsze losy tego ośrodka w czasach chrześcijańskich upodabniają się do Ślęzy. Tutaj także bowiem, w obrębie dawniejszych obwałowań kamiennych, powstał klasztor chrześcijański, niewątpliwie po to, by przejąć splendor miejsca świętego, a zarazem skuteczniej wykorzystać utrzymujące się relikty pogaństwa.

Istotą zagadnienia jest jednak fakt, iż same tylko dane archeologiczne i zespół dotychczasowych obserwacji, zdobytych na obszarze Polski, wystarczają dla postawienia tezy o istnieniu tu w przedchrześcijańskim wczesnym średniowieczu ośrodka kultu pogańskiego. Wątek legendarny, o znikomej wartości źródłowej, nie stanowi tu istotnego materiału dowodowego, a jedynie skromną przesłankę dowodową.

Zarówno na Ślęzy jak Łyścu znaczenie pogańskiego ośrodka kultowego i – zapewne – jego ponadregionalny zasięg oddziaływania spowodowały, iż Kościół przywiązywał dużą wagę do przejęcia sławy tych miejsc dla własnych celów, a tym samym skutecznego zatarcia resztek ewentualnego oddziaływania pogańskiego. Legenda mówi, iż klasztor benedyktynów na Łyścu ufundował jeszcze Mieszko, lecz w istocie powstał on z fundacji Bolesława Krzywoustego i Wojsława z rodu Powalów w latach 1132–1138. Klasztor ten, dzięki relikwii Świętego Krzyża – tu właśnie ulokowanej – cieszył się szczególnym mirem przez całe średniowiecze. Tutaj właśnie pielgrzymował Władysław Jagiełło przed wyprawą grunwaldzką. Dopiero cudowna obrona Częstochowy odebrała palmę pierwszeństwa Łyścowi.

Podobnie – choć z innym skutkiem – potoczyły się dalsze dzieje Ślęzy. Tutaj z fundacji Piotra Własta sprowadzono zakon augustianów z Arrovaise i rozpoczęto budowę klasztoru. Nadmierna surowość lokalnego klimatu zmusiła jednak zakonników do zaniechania budowy, opuszczenia góry i przeniesienia konwentu na Wyspę Piaskową we Wrocławiu.

Do okazałych założeń należy także otoczony wałami kamiennymi szczyt Góry Dobrzeszowskiej w zachodniej strefie Łysogór. Tutaj – przy pierwszej próbie odmiennego datowania – data radiowęglowa wskazała na VIII wiek (ca 795 n.e.) jako czas powstania założenia.

Obok tych najokazalszych ośrodków kultowych można wymienić szereg mniejszych, które odgrywały lokalną rolę. Do takich należy m.in. góra Rokowół koło Sławna w słowińskiej strefie Środkowego Pomorza. Tutaj szczyt góry, wyrastającej imponująco z rozległej płaszczyny otoczenia, wieńczy wał ziemny. Wewnątrz niego stwier-

dzono ślady rozniecania wielkich ognisk. Góra ta była uważana przez Słowianów za pradawne sanktuarium.

Podobny charakter przypisywany jest innym ośrodkom wyżynnym zbliżonego typu. Nie zawsze ewidencja archeologiczna wystarcza do ich kultowego określenia, często lokalne podania i legendy pozwalają domniemywać taki ich charakter.

Ostatnią wreszcie kategorią zabytków, które można ze znaczną dozą prawdopodobieństwa wiązać ze sferą sakralną, jest plastyka figuralna, a zwłaszcza monumentalna rzeźba kamienna. Ta ostatnia pojawia się w zasadzie na naszych ziemiach po raz pierwszy w pogańskich czasach wczesnego średniowiecza. Istnieją wszelako poglądy, iż niektóre posągi, np. z góry Ślęzy, mogły powstać za sprawą Celtów w okresie lateńskim. Teza ta nie znalazła jednak dostatecznego uzasadnienia w datowaniu tych zabytków, jak i też całego zespołu zabytkowego.

Wydaje się, że w świetle dotychczasowych badań archeologicznych dwie zasadnicze kategorie źródeł świadczą o próbie podniesienia na wyższy poziom charakteru i znaczenia pogaństwa w okresie nurtujących procesów, zmierzających ku powstaniu państwa. Są to: 1) wyżynne ośrodki kultu otoczone wałami (zwłaszcza kamiennymi) i 2) monumentalna kultowa rzeźba kamienna.

Niektóre wyżynne ośrodki kultowe mają swój precedens na przełomie epoki brązu i wczesnej epoki żelaza (podobnie jak osady obronne). Jeśli jednak nawet były później doraźnie użytkowane – jak Ślęza w okresie lateńskim – to nowe podobne powstawały dopiero (lub były rozbudowywane) około VIII–IX wieku n.e.

Jeszcze wyraziściej sprawa ta rysuje się w odniesieniu do monumentalnej rzeźby kamiennej. Języki słowiańskie nie mają nawet rodzimego określenia na posąg. W większości wypadków na naszych ziemiach rzeźby te cechują się wielką nieporadnością warsztatową, w odróżnieniu do znanych przypadków rzeźby drewnianej, na ogół zresztą dalekiej od monumentalności. Niektórzy badacze (np. J. Rozen-Przeworska) uważają, że większość – jeżeli nie wszystkie – rzeźby na Ślęzy są wytworem celtyckim z okresu ich ewentualnego pobytu na Śląsku. Duża różnorodność stylowa i warsztatowa rzeźb ślęzańskich nie pozwala wykluczyć takiego przypadku – zwłaszcza nierównoczesności powstania tych zabytków. Nie odnosi się to wszelako do przypadków z innych stanowisk. Wszędzie tam – łącznie z cyklem zagadkowych „bab” kamiennych z obszarów zachodnich Bał-

tów i Pomorza – trudno wskazać inną chronologię ich powstania, jak pogańskie wczesne średniowiecze.

Zastanawiającym faktem jest, że zarówno na naszych ziemiach, jak i w ościennych krajach słowiańskich znaleziska większości posągów bóstw dokonuje się na dnie zbiorników wodnych. Z relacji ruskiego kronikarza Nestora wiemy, że przy wprowadzaniu chrześcijaństwa na Rusi topiono posągi dawnych bóstw pogańskich. Zapewne czyniono tak i u nas.

Znawca pogaństwa na Rusi, Borys A. Rybakow sądzi, że czyniono tak zamiast niszczyć je lub palić, gdyż nadal traktowano posągi jako realne personifikacje bóstw, przypisując im ten rodzaj bytu nawet po zmianie religii. Był w tym więc nie tylko cień respektu, ale też stawał się akt zatopienia czymś w rodzaju chrztu.

Na przełom pogaństwa i zaczątki chrześcijaństwa przypada na naszych ziemiach pojawienie się obrządku szkieletowego na cmentarzyskach. Jest to ważna zmiana jakościowa, gdyż następuje ona po blisko dwóch tysiącleciach dominacji obrządku ciałopalnego. Uważa się na ogół za oczywiste, iż w kraju chrześcijańskim ani kościół, ani władze państwowe nie mogły ze zrozumiałych powodów tolerować jawnie pogańskiego ciałopalenia.

Nie brany jest przy tym pod uwagę fakt, iż u wielu ludów słowiańskich obrządek szkieletowy pojawił się ewidentnie przed pojawieniem się chrześcijaństwa. To, że chrześcijańskie państwo nie mogło tolerować ciałopalenia, nie oznacza przecież, iż obrządek szkieletowy nie mógł występować już wcześniej, powstając w związku z innymi bodźcami kulturowymi. Dowodem bliższym może być przykład Pomorza zachodniego i środkowego, schryścianizowanych faktycznie nie wcześniej niż w drugiej połowie XII w, gdzie inhumacja egzystowała co najmniej od X wieku.

Faktem jest, że nigdzie nie podjęto próby datowania szkieletowych cmentarzysk rzędowych naszego wczesnego średniowiecza przy pomocy metod chronologii bezwzględnej i to nie tylko z przyczyny braku naszego warsztatu badawczego w jego wyposażeniu laboratoryjnym.

Efektom takiej postawy są przedziwne paradoksy, gdy zespół osadniczy, egzystujący przez kilka stuleci – np. od VIII do XI wieku – nie ma cmentarzyska dla czasów przed X wiekiem, gdyż wszystkie groby na nim datowane są automatycznie jako powstałe po 966 r.

Tymczasem dzisiejszą archeologię stać na to, by dokonywać rewizji datowania czasu powstania cmentarzysk szkieletowych własnymi metodami chronologii ścisłej. Czas też podjąć takie działania.

Można domniemywać, że podobnie jak u innych Słowian istniała u Polan cała plejada bóstw różnej hierarchii, zależnie od plemienia. Istniały przy tym bóstwa czczone na rozległych terytoriach i takie, których kult nie wykraczał poza granice rodu czy plemienia. Można też zakładać, iż w procesie podboju wewnętrznego, towarzyszącego formowaniu państwa, akcja likwidowania lokalnych dynastii plemiennych występowała wraz z podporządkowywaniem bóstw plemiennych naczelnemu bóstwu zwycięskiej dynastii. Rosła wówczas henoteiczna hierarchia bóstw, w której lokalni bogowie byli degradowani na niższe szczeble drabiny ważności. Taka informacja wyziera z wiadomości o bóstwach Połabian.

Jeszcze dobitniejszego dowodu w tym względzie dostarcza nam relacja z terenów Rusi, zapamiętana w Kronice Nestora. Wynika z niej, że u progu przyjęcia chrześcijaństwa doszło do stworzenia „państwowej” religii pogańskiej, w której w dwóch naczelnych ośrodkach księstwa – w Nowogrodzie Wielkim i Kijowie – postawiono na czele panteonu bóstw Peruna, boga dynastii Rurykowiczów.

Nie mamy żadnych przekazów o tym, czy podobną sytuację przeżywała w Polsce dynastia Piastów, czy i tu bóstwo dynastyczne stało na czele rodzimego panteonu. Możemy jednak przekaz z Rusi uznać za przesłankę szerzej występujących tendencji, jakie nurtowały w schyłkowym pogaństwie słowiańskim.

Można zatem sądzić, że w warunkach krzepnącej organizacji państwowej zachodziła konieczność przekształcania archaicznej religii pogańskiej na potrzeby ideowe nowych, wyższych struktur organizacji społecznej. Widzimy także, iż istniały pewne granice, których nie można było przekroczyć w dokonaniu takich przekształceń. Dlatego zarówno w Polsce, jak i na Rusi zaszła w efekcie konieczność zastąpienia trudno reformowalnego pogaństwa jedną z religii, której skuteczność została dowodnie sprawdzona w państwach o znaczącym bogactwie i prestiżu.

Po próbach reformy lokalnych wierzeń Włodzimierz Wielki przystąpił do wyboru takiej właśnie religii. Spośród przedstawionej mu oferty misji muzułmańskiej, żydowskiej oraz dwóch chrześcijańskich: bizantyjskiej i rzymskiej, upodobał sobie najbardziej mahometańską.

Uznał wszelako, iż jego lud nie zaakceptuje zakazu picia wina i skłonił się ostatecznie ku bizantyjskiej ofercie chrześcijaństwa.

Przed przyjęciem chrztu Borys Bułgarski zapytywał papieża, czy godzi się chrześcijanowi nosić spodnie, gdyż jego lud na pewno nie porzuci tego obyczaju. Dopiero odpowiedź pozytywna zadecydowała o jego decyzji chrztu Bułgarii.

Z tych i innych relacji wyłania się obraz koniecznej elementarnej zgodności reguł chrześcijaństwa z lokalną obyczajowością. Gdyby z nią kolidowała – nie zawahano by się zapewne sięgnąć ku innej z wielkich religii.

Zapominanym faktem jest, iż Ruś dwukrotnie podjęła akcję chrystianizacji. Po raz pierwszy uczyniła to księżna Olga – babka Włodzimierza Wielkiego – gdy w roku 955 po chrzcie w Konstantynopolu przyjęła imię Heleny, sprowadziła z Bizancjum kapłanów i założyła w Kijowie kościół. Tym razem jednak akt ten nie znalazł szerszego oddźwięku i zapewne natrafił na ostry opór lokalny – mimo że wiemy, z jaką bezwzględnością realizowała ta władczyni swoją wolę w wielu istotnych sprawach. Syn Olgi-Heleny był zaprzysiężonym poganinem i takim też pozostawał przez większość swego życia jej wnuk Włodzimierz Wielki.

Nie wystarczył więc sam tylko przykład (a zapewne także przymus administracyjny) dla wprowadzenia nowej wiary – musiała jej towarzyszyć akceptacja, jeśli nie całego ludu, to jego wpływowych środowisk.

Wygląda na to, że w Polsce – podobnie jak na Rusi – przyjęto nową wiarę dopiero wtedy, kiedy zostały wyczerpane wszelkie możliwości ewolucji rodzimego pogaństwa. Decyzja chrztu dyktowana była więc nade wszystko potrzebami natury wewnętrznej, potrzebami istniejącego już organizmu państwowego, dla którego nawet udoskonalone pogaństwo nie stwarzało dostatecznej oprawy ideowej. W przypadku Polski wchodziły także względy polityki międzynarodowej, pozwalające tą drogą ustawić kraj w korzystniejszej pozycji wobec Cesarstwa Niemieckiego (które nb. było wtedy nie wrogiem a sprzymierzeńcem).

W obu krajach – Polsce i Rusi – odegrały także rolę starsze międzynarodowe powiązania: Polska ciążyła kulturowo ku Rzymowi, a Ruś ku Bizancjum.

Istotną przesłanką tych rozważań jest fakt, że w obu omawianych krajach przyjęcie chrześcijaństwa nastąpiło bez żadnych nacisków zewnętrznych, ani też w chwili słabości polityczno-militarnej. Był to akt dojrzałej, dalekowzrocznej rozważliwej, wynikającej nade wszystko z wewnętrznych potrzeb państwa i dynastii, a także na pewno w zgodzie z nastrojami szerszych rzesz społeczeństwa.

We wszystkich tych rozważaniach przyjmuje się jako oczywiste pojawienie się chrześcijaństwa po raz pierwszy wraz z datą jego akceptacji przez dynastię jako religii państwowej, jedynej, której obecność i rozprzestrzenianie było gwarantowane przez administrację państwa, a substancja materialna zaopatrywana ze skarbca państwowego (czyli dynastycznego).

Nie przyjmowano w tych założeniach teoretycznej choćby możliwości wcześniejszej penetracji misyjnej chrześcijaństwa na nasze ziemie, nawracania się lub sympatyzowania z nim lokalnych dynastów czy przywódców rodowych. Tymczasem praktyka taka występowała nieomal powszechnie u innych ludów słowiańskich i w innych strefach europejskiego pogaństwa tamtych czasów.

Odkrycie w 1986 r. w osadzie wczesnośredniowiecznej w Podelbociu w woj. siedleckim – zaledwie 100 km na południe od Warszawy – zagadkowych inskrypcji z ok. połowy IX w., wskazało na nowe możliwości interpretacyjne także w tym względzie. W opinii większości ekspertów znaki na tych tabliczkach mogą zawierać symbolikę imienia Chrystusa, stanowiąc pierwsze ślady penetracji tego wierzenia w pogańskim środowisku na długo przed uczynieniem z chrześcijaństwa oficjalnej religii państwowej.

Wydaje się, iż na pomoc temu przypuszczeniu pospiesza nie rozważana w tej mierze słynna wzmianka Żywota św. Metodego, zwanego też niesłusznie *Legendą Panońską*. Z jej brzmienia wynika, że św. Metody ostrzegał anonimowego, potężnego pogańskiego księcia Wiślan, by zaprzestał molestować chrześcijan i wyrządzać im krzywdy, gdyż zostanie pokarany wzięciem w niewolę i przymusowym chrztem na cudzej ziemi.

Odwołanie się do tego zdarzenia w dowodzie na zdolności prorocze świętego może świadczyć o tym, iż chrzest księcia Wiślan był wydarzeniem pamiętnym i powszechnie znanym na Morawach, przez co wzmianka ta nosi cechy wiarygodności (pomijając zagadkowe uznanie przez świętego chrztu za karę). Odczytywana była ona w naszej historiografii często w sposób świadczący o nadinterpretacji. Uważa-

no bowiem, iż jedyny sposób, w jaki anonimowy książę mógłby szkodzić chrześcijanom, polegał na najeżdżaniu mieszkańców Wielkiej Morawy – bezspornych wyznawców tej wiary. Uważano także za oczywiste, iż dostał on się w niewolę w czasie jednej z takich wypraw i że aktu chrztu dokonano na Morawach, może z ręki samego Metodego. To wszystko jest możliwe, lecz nie wynika wprost z relacji. Z przekazu wynika jedynie, iż miały miejsce prześladowania chrześcijan, że władca został napomniany i że spotkała go taka właśnie kara, jaką mu przepowiedziano. We wszelkich interpretacjach nie uwzględniano najbardziej oczywistego wyjaśnienia, iż książę Wiślan prześladował chrześcijan na własnej ziemi, gdyż tylko tu mógł to czynić skutecznie i bezkarnie.

Jeśli taka interpretacja jest właściwa, to może oznaczać, iż w zasięgu władztwa księcia Wiślan istniały jakieś grupy czy gminy wyznaniowe chrześcijańskie wśród większości pogańskiej i że mogły liczyć na wsparcie moralne (a może i interwencję militarną) ze strony Moraw w wypadku doznawanych prześladowań.

Pewną ilość zwolenników ma pogląd, iż (karny) chrzest księcia Wiślan, dokonany w osiemdziesiątych latach IX wieku, zaowocował wprowadzeniem tej religii na obszarze całej Małopolski, o blisko wiek przed nawróceniem Polan. Dla potwierdzenia tej tezy poszukiwano śladów materialnych, które by miały uzasadnić takie domniemanie. Jak dotychczas nie udało się znaleźć żadnych dowodów takiej tezy, jedynie Kraków dostarcza licznych przesłanek, iż pierwsze ślady aktywności chrześcijańskiej sięgają tam czasów wcześniejszych o kilka dziesięcioleci od znanych z Wielkopolski. Wiązać by się to mogło z władaniem na tym terenie czeskich Przemyslidów.

Tymczasem obrządek szkieletowy – widoma oznaka oficjalnej obecności chrześcijaństwa – pojawia się ewidentnie w Małopolsce nie wcześniej jak u schyłku X wieku. Także żadna z wczesnych świątyń chrześcijańskich (poza Krakowem) nie zdradziła wcześniejszej daty, niż schyłek tego wieku.

Można więc uznać, że przymusowy, karny chrzest księcia Wiślan nie spowodował chrystianizacji jego domeny, a oficjalny chrzest całej Małopolski dokonał się nie wcześniej niż po włączeniu jej pod berło Mieszka u samego końca X wieku.

Późne pogaństwo na ziemiach polskich nie było więc całkowicie odizolowane od penetracji wpływów chrześcijaństwa z ościennych i dalszych terenów Europy. Nie można wykluczyć, iż na pewnych

obszarach ziem polskich, szczególnie w równoleżnikowym pasie środkowym i północnym, zmiana w obrzędowości pogrzebowej dokonała się pod wpływem oddziaływań chrześcijaństwa jeszcze przed jego oficjalnym wprowadzeniem. Nie wiadomo jednak, o ile wcześniej.

Tego rodzaju wpływy odnosiły się jednak głównie nie do treści, ale do zewnętrznych form kultu. Można domniemywać, iż dotyczyło to także występowania monumentalnej plastyki figuralnej, chociaż należałoby tu widzieć również oddziaływanie ze strony kultur koczowniców stepowych. To ostatnie dotyczy zwłaszcza na naszych ziemiach północnych tzw. „bab kamiennych”.